

KONKURS HISTORYCZNY

„Historia mojej małej Ojczyzny. Wspomnienia o żołnierzach SZP-ZWZ-AK
Inspektoratu Zamość oraz ich powojenne losy” organizowany przez
ŚZŻAK Okręg Zamość.

ŻOLNIERZ AK – MARCIN BONDYRA



„Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Nielatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej”

/Jan Paweł II/

**Pracę wykonał: KAMIL KRAWCZYK – klasa V Szkoły Podstawowej w
Suścu, opiekun – Anna Rojek
Praca powstała w oparciu o relację ustną – wywiad.**

Dane osobowe:

Marcin Bondyra – Żołnierz AK

Urodzony 21 października 1923 roku w Ciotuszy Nowej

**Ważne wydarzenia:**

- 1942r. – wstąpił do Armii Krajowej,
- 22 lipiec 1944 r. – przyszła Armia Czerwona,
- 6 grudnia 1944r. – aresztowany przez NKWD i UB,
- 25 grudnia 1944 r. – wywózka aresztantów do Lublina na Zamek,
- Areszt w Lublinie do 21 stycznia 1945 roku,
- 21 stycznia 1945 roku – wywózka aresztantów na Syberię
- Powrót z Syberii styczeń 1946
- Przynależność do Związku Sybiraków
- 11 XII 2003 – nadanie stopnia porucznika

Żołnierskie życie:**K – Czy pamięta Pan pierwszy dzień wojny?**

- Tak, jednak widać to było dopiero wtedy, kiedy samoloty zaczęły bombardować, ponieważ kiedyś nikt nie miał radia, telewizora ani innych źródeł informacji i nikt z naszej okolicy nie wiedział od razu, że Niemcy napadli na Polskę.

K – W 1942 roku wstąpił Pan do piątej kompani AK. Kto nią dowodził?

- Kompanią dowodził Marian Warga z Majdanu Sopotckiego.

K – Ile miał Pan wtedy lat?

- Miałem 19 lat, moi koledzy byli starsi, zostawili swoją najbliższą rodzinę, żony, dzieci. Ja byłem sam.

K – Jak było kiedy przyszli Rosjanie?

- Kiedy przyszli Rosjanie człowiek nie chował się, bo wyzwolenie. Tu w Majdanie był komendant wojenny, on po wsi chodził tylko i dopytywał się, kto w partyzantce był, kto gdzie był? Miałem to szczęście i na niego nie popadłem, ale sąsiedzi widzieli jak było i to niestety od nich pozyskiwał różne informacje (bo my się nie kryli z bronią, w biały dzień się chodziło). I oni wtedy wszystko mieli gotowe. Mieli listy, według których szły aresztowania. Myślę, lub też chcę w to wierzyć, że niektórzy mieszkańcy nieświadomie udzielali tych informacji, wierząc przy tym uczciwość ludzką! Tylko jak można było wierzyć takim ludziom? Zebrane wiadomości były szybko wykorzystane przez NKWD, ponieważ bardzo sprawnie zaczęły się aresztowania i przesłuchania. W Ciotuszy było trzy plutony, wszystko obstawili, zjechali do Majdanu Sopotckiego do

Ostaszewskiego, tam robili śledztwo i gdzie kogo złapali, kogo mieli na liście, to tam brali, tam jest taki jeszcze do dziś dnia budynek, parnik murowany. Tam nas trzymali w tym parniku i na śledztwo od razu jak się przyszło to - „Kak familja” - i prosto pałąk w głowę - jeszcze dowód jest (pokazuje swój guz na głowie). Na podstawie zebranych wiadomości to robili... A tam mieli wszystko zapisane, że należałem do Armii Krajowej, nie mogłem się wyprzeć, ale też nie chciałem być tchórzem i zaprzeczać!

K – Co było później?

- Trzymali nas przez noc. Rano załadowali na furmanki, a to był właśnie wtenczas śnieżek, że żeleźniak się luzował, a tam w Majdanie pola pochylone są, te furmanki wywracały się, ale nie wolno było na nogi stanąć, niech ta furmanka się z dziesięć razy przewraca, na nogi nie wolno było - bo strzelał będzie - krzyczał. Wtenczas Jasina, który był za furmana (wcześniej był w carskim wojsku), mówi - „Tylko ty- mówi – nie jopkaj, bo – mówi – ja wpierw był w Ruskiej armii niż ty”. No i już na równy teren wyjechali i zawieźli nas do Tomaszowa Lubelskiego. Było nas z Majdanu sześciu. W Tomaszowie zawieźli nas na NKWD, tam było więzienie. Przytrzymali nas jedną noc i zaprowadzili nas do „Cebulówki”. Kolejne przesłuchania i bicie. W dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia pozwolono nam zejść się do jednej sali, było nas około sześćdziesięciu. Tadeusz Paderski najstarszy z nas, podzielił opłatek, przy którym wszyscy płakali, (westchnienie) jak dzieci. Rano w Boże Narodzenie załadowali nas w samochody i przewieźli do Lublina na zamek. Tam przetrzymali wszystkich do 21 stycznia 1945 roku.

K – Czy był Pan najstarszy z Pana rodzeństwa?

- Nie, brata miałem w niewoli niemieckiej, z której wrócił. On wcześniej wrócił, a ja później.

K – Czy oprócz Polaków byli jeńcy z innych krajów?

-W sąsiedztwie naszych baraków, byli Rosjanie, Niemcy i Francuzi. Głód, nędza i bieda dały się we znaki i na ile to było możliwe, łączyły nas wszystkich te same wspomnienia, marzenia i trud nasz codzienny. My więźniowie staraliśmy się sobie być braćmi i nawzajem pomagać, jednak nie wszyscy potrafili się poddać tej determinacji! Nie wszyscy stawali się dla siebie ludźmi, ale tych było na szczęście mało! Wiadomo, niedoła wszystkich jednoczyła, bez względu na pochodzenie.

K – Czy było tam dużo ludzi chorych?

-Zważając na warunki, tam każdy był chory, ponieważ było-50 stopni Celsjusza, a my ubrani - byle jak, bardzo cienko jak na taką temperaturę i bardzo skromnie. A tych ubrań też nie było za wiele! To też była próba przetrzymania nas w ten sposób, wiadomo, kto zmarznie, szybciej się go pozbędą. Ubrania często były

przemoczone, o praniu nie było mowy, a suszyć nie za bardzo było gdzie. W czym się robiło w tym się spało. I jeszcze każdy z nas szanował bardzo swoje odzienie, bo każdy zdawał sobie sprawę, czym groziła Jego utrata, czy też zniszczenie.

K – Czy ktoś próbował uciekać?

- No cóż, ucieczka była możliwa tylko w Polsce, ale to wymagało odwagi. W wagonie poprzedzającym, w tym w którym ja byłem, wyłamali przednią ścianę, ale cóż z tego, skoro do lasu było za daleko. A do wagonów przyszli oprawcy bili, kopali ... znęcali się nad nami okrutnie.

K – Jak długo trwała podróż?

- Jechaliśmy przez 27 dni na Ural. Nasz pociąg zatrzymał się w miejscowości Wagorna - Obłast Mołotowska. Tam zagnano nas do obozu. W barakach, w których mieszkaliśmy było bardzo zimno, prycze z siennikami wypchanymi trociną bez żadnego przykrycia (chwila zamyślenia).

SYBERIA

K – Co robiliście jako jeńcy?

- Pracowaliśmy w kopalni węgla, jedni na dole, a inni na powierzchni. Kto pracował na powierzchni, otrzymywał dziennie 600 gram chleba i 40 gram tłuszczu. Zupa była dwa razy na dobę. Ale co to była za zupa? Woda, brukiew, mąka i ziemniaki.

K – Jak było w kopalni, w której Pan pracował?

- Nikt się z ludźmi nie liczył, a sił było coraz to mniej. Od czasu do czasu lekarz. Słabsi umierali ze zmęczenia i wycieńczenia. Praca była ciężka, ponad siły. Mimo tak ciężkich warunków, obowiązywała nas więźniów norma wydobywania węgla, kto ją wykonał, dostawał 30 rubli. Ale co to była za zapłata? Ktoś robił miesiąc czasu – to na szklankę tytoniu mu wystarczało, chleba nie mógł kupić, u kolegi najwyżej, bo ten potrzebował tytoniu, więc sprzedawał swoją porcję chleba. Jakaż to była determinacja każdego z nas?! A każdy chciał tam przeżyć. Przychodziła też co jakiś czas taka zza obozu. Miała ona kaszę gryczaną, mannę, olej i takim naparstkiem to mierzyła, że nie było tego dużo! A jeść się chciało! Dałem to ja tam rubla lub dwa, ona nie miała wydać więc zapisała na karteczce. Napisała, że tyle i tyle na tej karteczce. A na drugi raz przyszła druga i naokoło nic z tego nie wychodziło, bo to ona mówi (śmiech) - „Nie, ja nie pisałam tego”. I tak w taki sposób nawet zwykli ludzie wykorzystywali naszą krzywdę i poniewierkę.

K – Jak głęboko pracował Pan pod ziemią?

- Zjeżdżaliśmy windą w dół na głębokość 800 m. pod ziemię. Pilnował nas konwojent, inny pozwolił przed zmianą wyjść na halę – tylko mieliśmy się nie

rozchodzić, a inny nie i trzeba było wracać z powrotem na dół, czekać na daną godzinę. Zależało to od człowieka i nigdy nie wiedzieliśmy na kogo trafimy. Kto okaże nam to człowieczeństwo, a kto nie. Zwykle więcej było tych drugich..... (westchnienie i chwila zamyślenia).

K – Czym się pan tam zajmował?

- Ja tam byłem cieślą. Mieliliśmy latarki naftowe. Tak naprawdę powiedzieć, to było szczęście od Boga, że przeżyliśmy. Ludzie umierali z głodu i wycieńczenia, a i wypadków w kopalni nie brakowało.

K – Czy miał pan kolegów?

- Miałem kolegę, który był kapitanem. Był on ode mnie 8 lat młodszy. On był na ochotnika. Fajny człowiek. Podtrzymywał nas na duchu, mówiąc: „Chłopaki, my prędko jedziemy do domu, o nas świat nie zapomni”! Takie słowa podnosiły nas wtedy na duchu i jakże dodawały nam sił, by przetrwać to wszystko, bo mimo wielkiej determinacji, każdy z nas marzył o powrocie do domu, do Ojczyzny naszej!. I tak się niestety złożyło, że On jeszcze na rok został, a ja wcześniej przyjechałem.

K – Jednak gehenna się skończyła. Jak do tego doszło?

- Gdy nikt nawet nie śmiał myśleć o ojczyźnie, zaświeciła iskierka na powrót. Kiedy przyszło powiadomienie, że pojedziemy do Polski, to nikt nie wierzył. Każdy mówił - „Gdzie tam to nie prawda może jeszcze dalej w Rosję pojedziemy”, ale nareszcie do roboty nie chodziliśmy. Rosjanie zabronili nam mówić o tym co tutaj przeżyliśmy, twierdząc - „Wojna wszystko zdziałała!” I na ostatku niech będzie, już nic nie gadajcie. Było Boże Narodzenie, Wigilia, załadowali nas do wagonów. Stoimy, stoimy nic się nie dzieje. Gdy ruszyliśmy, wiedzieliśmy, że jedziemy, ale nie wiadomo gdzie(dłuższa chwila zadumy). I tylko pozostawała nadzieja, że w kierunku do Polski. Rozległo się kolędowanie w ciasnym wagonie liczącym około 60 -osób. Okna były zakratowane kolczastym drutem. Za ubikacje służyły otwory w podłodze . Pierwszy postój - Nowy Rok! ... usłyszeliśmy życzenia „Na szczęście na zdrowie z Nowym Rokiem”.

Nasza tułaczka trwała miesiąc czasu. O wodę było bardzo trudno, zdrapywaliśmy szron ze ścian wagonów. Na którejś stacji dostaliśmy słone ryby zamiast wody. I tak pomału dociągnęliśmy do Białej Podlaski. Przywitała nas ludność cywilna licznie zgromadzona na stacji. Rodziny na nas czekały. Padły słowa : „Polacy rodacy, jesteście na Polskiej ziemi!” a jak wolnej, przekonaliśmy się na własnej skórze, ale to już było potem... (wzruszenie). Jakież rozczarowanie przechodził każdy z nas w obliczu wydarzeń późniejszych? To wszystko odbierało nam chęć do życia, bo zostaliśmy zmuszeni do życia w zakłamaniu, po tym wszystkim co przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy, a przecież to było w obronie naszej Ojczyzny, naszej godności

narodowej, naszej przeszłości! Teraz z tej wolności nie potrafię się niestety cieszyć szczerze, może tym, że mogę o tym już spokojnie opowiadać. I nie muszę się bać, że mówię o tym, czego doświadczyłem, co robiłem i gdzie byłem! I cieszę się z tego, że tacy młodzi ludzie się tym interesują i chcą mnie, starego dziadka, jeszcze posłuchać!

K – Co było po powrocie?

- Wiadomo nie można się było przyznać, przez długie lata trwała wielka tajemnica i strach, że mimo wszystko może się komuś nie podobać, że wiem o tym, o czym nie można było wiedzieć. Bałem się po prostu jeszcze bardzo długo. Dopiero za rządu Kwaśniewskiego wstąpiła w nas nadzieja, a strach trochę odpuścił!

K – Dziękuję serdecznie panu za wywiad.

- Było mi bardzo miło podzielić się z tak młodym człowiekiem moimi wspomnieniami! (uścisk dłoni).

Mój wniosek : Pan Bondyra nie chce mówić o dalszych losach, tak jakby wciąż się bał.

Cieszę się, że mogłem poznać bliżej mieszkańca mojej miejscowości i że On pozwolił na to, bym mógł poznać Go bliżej. Cieszę się też, że mógł mi udzielić interesującej, bogatej w przeżycia lekcji historii, podczas której ja też uległem wielu emocjom, szczerym emocjom, bo pan Bondyra jest niezwykle skromnym człowiekiem. Cieszy się ogromnym szacunkiem i autorytetem wśród swej społeczności lokalnej, jak też ludzi nauki i kościoła. Sam mi powiedział, że tu gdzie mieszka, to jest Jego Mała Ojczyzna i do tej Ojczyzny chciał wrócić z Syberii. Teraz już mam tę świadomość i ja, że ta Mała Ojczyzna to jest to miejsce, gdzie się urodziliśmy, gdzie żyjemy i dla tego miejsca wiele doświadczamy, ale na przykładzie losów mego rozmówcy – warto tak żyć i doświadczać tylu niedogodności, bo tracąc to miejsce, tracimy swoją niezależność i szacunek do siebie. Uczestnicząc w takim konkursie, uświadomiłem sobie, jakie wartości będą dla mnie w życiu bardzo ważne, a jakie najważniejsze.

Fotografie z medalami, które otrzymał Marcin Bondyra za przynależność do „OSWOBODZENIA OJCZYZNY”

